

ników, tyle wielkich mężów i tylu przesów, i z tego nie i nie... żadnej roboty organicznej, żadnego praktycznego czynu, żadnego postępu.

Ale dość tych jęków. Nie jękną czasem niepodobna, bo rozpacz bierze patrzeć trzeba w przyszłość. Prędzej czy później starcie z caratem nastąpi. Zamiast rosnąć w siłę, zamiast tak się zorganizować, żeby Galicya sama w tej walce śmiertelnej spełniła swój obowiązek względem Polski i cywilizacji, jak go przez sto lat spełniała Królestwo i Litwa, zamiast myśleć o tym, by na wypadek klęski Galicya mogła nawet pod knutem stać tak jak stoją tamte siostry, nie robimy nic, a raczej mniej jak nic, bo się cofamy. Bo nigdy w Polsce takiego nie było chaosu. Na polu teorii są ludzie, którzy najświętsze nawet kwestyonują cele, na polu praktyki nie ma żadnej organizacji, żadnej myśli praktycznej i rozsądnej.

Ale raz jeszcze dość tego. Wolać z pustki obecnej wydobyć jeden choć fakt pocieszający i donieść wam, że rada miejska krakowska wybrała na delegata do rady szkolnej znanego ks. Janotę. Wybór ten, który popierał Kraj gorąco, zyskał poklask ogólny i bardzo słusznie. Wybrany jest jednym z najznakomitszych naszych pedagogów, jednym z ludzi którego zastęgi dla młodszych pokoleń są nieocenione. Trudno się jednak powstrzymać od zapytania, czemu rada miejska Krakowa nie zaczęła od tego, na czym skończyła? Dla czego wpróżd musiała odbyć obrządek hołdu i czolobitności przed magnatem, który tego bynajmniej nie pragnął a potem dopiero szukać człowieka rzeczywistego odpowiedniego stanowisku?

Ale trudno się temu dziwić. Ojcowie miasta naszego mają także swoje fantazje, i często, ot tak sobie zdaje się bez żadnych głębszych powodów lubią się narażać na słuszną naganę i żelę. Nieprzekładnie nie można przecie przypuścić, żeby większość naszej rady nie była polską i patriotyczną. A oto, gdy 47 rad powiatowych i miejskich wystosowało już petycję do sejmiku w sprawie naturalizacji emigrantów, nasi ojcowie nie raczyli się zająć tym przedmiotem. Nie jest to rzeczywiście fantazja tylko. Przyszłość, położenie, tradycja Krakowa przeznacza go na inicjatora w tej kwestii. Fantazja kazała radzie miejskiej być ostatnią. Fantazja, raz jeszcze powtarzam, bo nie przypuszczam, żeby powodów tej opieszałości leżał w obojętności lub nawet nienawiści do ofiar moskiewskiego barbarzyństwa. Wprawdzie tu się zrodziła Teja Stańczyka, ale dotąd rada miejska nie przyjęła z nią solidarności jeszcze, przynajmniej oficjalnie.

Jednakże fantazja to trochę niebezpieczna i czas, żeby minęła. To uparte milczenie reprezentacji starego grodu w kwestii zarówno obchodzącej Polaka jak chrześcijanina i człowieka, ubliża charakterowi miasta i może rzucić nań smutne światło. Ktoś, kto nie zna rady miejskiej i prawa wyborczego, mógłby sądzić, że stara stolica szerokość Polski nie uznaje za rodaków tych, co się za kordonem rozdzielili, że gród o 70 kościołach i tylu klasztorach nie ma chrześcijańskiego miłosierdzia dla tych, co stracili przytułek, walcząc za ojczyznę i wiarę.

Rzucam te kilka uwag, pragnąc, żeby one wpadły pod oczy któregoś z radców naszych. Zdaje się, że dla honoru miasta i honoru jego rady czas już, czas wielki zająć się tą kwestją i głos swój połączyć z głosem Lwowa i tylu innych powiatów i miast. Inaczej... ale czekajmy.

Wiedeń, 24 czerwca.

(Przebieg rezolucji galicyjskiej w reichsracie i z ministrami. — Błędy naszej delegacji. — Namiestnictwo. — Projekt do ustępów Galicyi pochowany na zawsze.)

Dotychczasowa akcja polityczna ministerium Hohenwartu względem Galicyi zamyka się w przedłożeniu „surrogatu rezolucyjnego” izbie, i w nominacji ministra-Polaka bez teki, którego atrybucy nie są prawnie określone.

Przedłożenie rządowe, jako projekt do rozszerzenia autonomii kraju pięciomilionowego Galicyi, które mieści w sobie li tylko administracyjne, z wyłączeniem prawno-politycznych, koncesye i w takiej nawet formie nie przyjdzie już w tej kadencji pod rozprawę parlamentarną. Delegacja z sejmiku galicyjskiego do rady państwa wybrana przy rokowaniach z terazniejszym ministerstwem, a względnie jego szefem, popadła w ten sam błąd, jaki popełnili ludzie zaufania p. Potockiego Alfreda, byłego ministra-prezident, których tenże powołał był na konferencje r. 1870.

Błąd w obu wypadkach leży w dowolnej interpretacji praw i obowiązków moralnych, jakie się ma względem kraju. Zdawało się wybranym i wysłanym do rady państwa posłom z sejmiku galicyjskiego, że powiedzieli z sobą mandat paktowania z każdym ministerstwem w kwestyi uchwalenia przez sejm galicyjski rezolucyi w ten sposób, jakby paktowały dwie strony równoprawne, które nie mają potrzeby zdawać sprawy z swych postanowień nikomu, bo działają jako samodzielne czynniki.

Reprezentacja legalna kraju powzięła uchwałę dotyczącą postulatów krajowych na podstawie, raz dobrze zrozumianych potrzeb i właściwości narodowych a powtóre na podstawie realnej, bo takiego ustroju, jaki unormowany już został w monarchii austriackiej, to jest w Kroczy. W radzie państwa objawiła się zaraz po wniesieniu uchwały sejmiku galicyjskiego niechęć wy-

puszczenia Galicyi z więzów centralizacji; ponieważ i ministerium ówczesne, któremu główny na awali kierunek tacy ludzie jak Herbst i Giskra, jak i większość parlamentarna reichsratu uosobiły w sobie: polityczną centralizację i szczerą hegemonią Niemców austriackich w Przedlitawii; — nie dziwnego, że wtedy sprawa autonomiczna na podstawie wniesionej rezolucyi nie postępowała, a po długim zwlekaniu na pół po grzebaniu została... za ministrem Giskrą, Herbst et Comp. Kiedy po upadku tego ministerium — który to upadek spowodowany był wystąpieniem z izby partii opozycyjnych, a głównie delegatów z Galicyi — powołał monarcha do steru rządu hrabia Alfreda Potockiego, można było logicznie wnosić, bo opierając się na premisach, że nowy rząd rozpocznie swą akcją polityczną od zidentyfikowania się z „postulatami” kraju; i Galicyi tym bardziej, że ustroj kraju wymagany i odzwierciedlony w rezolucji galicyjskiej, już od paru lat w tej samej monarchii został sankcjonowany zupełnie w tym samym zakresie, przez wspólne wszystkim krajom austriackim monarchę (w Kroczy).

Tymczasem pan Alfred Potocki postąpił sobie w tej sprawie inaczej. Pospół z kolegami, jak Taaffe, Pettrino, Widmann, i za pomocą dobranych ad hoc kilku mierności biurokratycznych sformułował elaborat własny, wykluczający z postulatów kraju wszystko to, co politycznie ważne i co jedynie zdolne w przyszłości spotęgować siły żywotne kraju, a per tangentem monarchii.

I do takiego przedłożenia zaprosił czy zawezwał do Wiednia na prywatne konferencje ludzi przez się wybranych, których nazwał „mężami zaufania” (po niemiecku: Notablen-Versammlung). Otóż pierwszy krok fałszywy postawiony został i przez p. Potockiego i przez tych tak zwanych notablów.

Pierwszy nie zdawał sobie z tego rachunku; czyli izba poselska rady państwa zaakceptuje jego własny elaborat? ani też, czyli Niemcy wielką wagę przywiązuja do rozróżnienia, jakie porobić się podobło ministerium Potocki-Petrino-Taaffe i czyli taki biurokratyczny elaborat ma większe szanse za sobą w izbie poselskiej rady państwa, jak „postulata” sejmiku galicyjskiego? Nie trzeba było bystrego umysłu by poznać, że antagonizm Niemców austriackich polega na „anty-tyzie prawidłowej” co do pojmowania stosunku krajów austriackich do państwa — im się wydawała możliwa „autonomia obszerna” Galicyi tylko, a p. Potockiemu stosownym się wydawał ustrój administracyjno-samorządny (szczerpie) wszystkich krajów. Różnicę intencji politycznych między frakcją autonomiczną Niemców a p. Potockim okazały najwydatniej pertraktacje z posłem styryjskim dr. Rechbauerem, któremu ofiarowano tekę ministra spraw wewnętrznych. Czy w cęć, czy mniej, czy wszystko co w rezolucji, było tylko ustępstwa się ograniczali na Galicyę, gotów był popierać Rechbauer i z takim programem wstąpić do ministerium; ale kiedy na ten program zgodzić się nie chciało ministerium, kombinacja się rozbiła i p. Potocki pojechał do Pagi, gdzie rozpoczął rokowania z przywódcami czeski. Rokowania te do żadnego zgola nie doprowadziły rezultatu; jednakowoż zaznaczyć wypada, iż Czesi dali dowód wytrwałości i rozumu politycznego, nie wiążąc się w niczem i nie alterując swych praw na później. Co do t. z. notablów galicyjskich, ci zjechałszy się do Wiednia nie uprzytomnili sobie sytuacji, jaka była i jaką zastali już po rozbiu się ugodowych rokowań z Czechami a poprzedziłem odmówieniu posady ministra przez Rechbauera.

Widocznie już wtedy było, że pogadanki czy konferencje prywatne dodatkich nie sprowadzą skutków; obliczył mógł każdy, że czy rezolucya czy biurokratyczny elaborat p. Potockiego przeprowadzone nie zostaną w izbie, że nareszcie rozważając sumiennie pro i contra we wszystkich, prosty zmysł zachowawczy nakazywał nie odstępować od zadań uprawnionych, które postawił kraj.

Z wypaczenia myśli rezolucyjnej i jej ducha, jak rzeczy stały, korzyści nie mogło być żadnej... szkody zaś nie mało. Postawiono czy z umysłu czy bezwiednie „prejudyk”, który się uwydatnił w następstwach dalszych... i po upadku rządów p. Potockiego; bo tego zaprzeczzyć już dalej nie można (choć dłuższy czas zachowano tajemnicę), że mężowie zaufania pana Potockiego przystali tacicie w swoim imieniu na „przyjęcie zielonego stolika”.

Pan Hohenwart, objawiając spuściznę w zarządzie Przedlitawii po p. Potockim, poznał od razu, że musi się głównie opierać na Polakach, a dalej na Słowaczach, Tyrolczykach itd., i że potrzebne mu jest porozumienie się z delegatami galicyjskimi co do potrzeb autonomicznych ich kraju.

Został poprzednio poinformowany dokładnie przez p. Potockiego o konferencjach, jakie się w lecie roku 1870 u niego odbywały, i o całym ich przebiegu. Uchwycił więc słabą stronę polityczną tych konferencji, i wychodząc z założenia, że wpływowi ludzie na delegacyę i do delegacyi galicyjskiej wybrani byli mężami zaufania p. Potockiego i na jego elaborat przystali, już nie stawiał kwestyi i już nie pytał, czyli rozpocząć pertraktacje od rezolucyi sejmiku galicyjskiego? tylko po prostu „Potockiana” uważał za punkt wyjścia rokowań.

Nie stawiano mu tu oporu zasadniczego, przystawano powoli na ministerialne koncesye i opuszczono

nieznacznie i niespostrzeżenie pozycyę paktującej strony, i umocnowiało do popierania postulatów kraju w myśli uchwały sejmowej z dnia 23 września 1868 roku. Postępując tą drogą, uchwalono nie wnosić już osobno z własnego popędu rezolucyi sejmiku galicyjskiego do izby, jako samoistnego wniosku... boby to mogło się nie podobać ministerium.

Teraz główne zajęcia stanowi kwestya osobista: kto będzie namiestnikiem? jaka osobistość warta tej posady? kto komu sympatyczniejszy, czy X czy Y? Jak się ministerium zdecydowało, nie wiadomo, ale do niedawna przeważała opinia w kołach rządowych, żeby przewodzić zostawić p. o. namiestnika, p. Possingera, w urzędzie, póki się stan polityczny Galicyi nie uporządkuje.

Zresztą rząd nie ma nie przeciw temu, by posadę namiestnika już teraz obsadzić stanowczo, rozumie się jako urzędnika, zależnego od centralnej władzy, a nie jako szefa rządu odpowiedzialnego przed krajem w myśli rezolucyi, i jakim się Bedekowicz w Kroczy.

Już rozgłaszano, że hr. Gołuchowski po raz trzeci ma być powołany do steru rządu w Galicyi; bo go uważają za człowieka, który okazał zdolność aplikowania się z łatwością rządom i systematom, czy Bacha, czy Belcredi, czy Giskry; jednak postanowienie co do nominacyi namiestnika jeszcze nie powzięto dotychczas.

Wracając do projektu p. Hohenwartu do prawa autonomicznego Galicyi, zaznaczyć wypada, że się nim wydział odpowiedni już nie zajmuje, a oraz wspomnieć, iż w razie, gdy ten przedmiot nie będzie w tej kadencji załatwiony, przedłożenie rządu „o Galicyi” uważane być winno ex lege, jako niebyłe.

Sejmowi galicyjskiemu przez taki niemy na pozór obrót rzeczy oszczędzona zostanie fatalna alternatywa: oświadczyć się za rządem lub stanąć w opozycji przeciw rządowi... bo mu otwarta będzie droga do zamianowania swęj woli i przekonania politycznego w kwestyi samorządnej organizacji kraju.

Większość sejmowa dopiero orzeknie: czyli mandatem przysłać ma i nadal prawo na własną rękę schodzić z pola zbiorowych postulatów kraju, lub też, czyli kraj obstaje energicznie przy swęj uchwale rezolucyjnej i nie zezwala na jej rozwodnienie kombinacyami quasi — dyplomatycznymi.

W kołach rządowych utrzymują, iż ministerium radeby zamknąć radę państwa z końcem tego lub początkiem przyszłego miesiąca, i zwołać za parę tygodni wszystkie sejmy krajów austriacko i niemieckich.

PRUSY.

Berlin, 26 czerwca. Wychodzący tu organ stronnictwa klerikalnego, Germania, zamieszcza obecnie następujące sprawozdanie z rozmowy, jaka podług listu kanclerza państwa do posła hrabiego Frankenberga miała się odbyć pomiędzy sekretarzem stanu kardynałem Antonellim a hrabią Tauffkirchen: „Na zapytanie szczonego biskupa Moguncyi wyraził Jego Eminencya kardynał Antonelli w piśmie z dnia 5 b. m. przedewszystkiem głębokie swoje ubolewanie nad tem, że nieprzyjaciele kościoła rozpowszechniają w niemieckich gazetach wiadomości, jakoby on miał zganić postępowanie frakcyi katolickiej w parlamencie niemieckim. Ażeby sprawę wyjaśnić, zauważa sekretarz stanu Ojca św., że uważał się spowodowanym przez niedokładne doniesienia gazeciarskie, podług których kilku katolików postawić zamierzało w parlamencie wnioski na korzyść stolicy apostolskiej objawić w rozmowie z bawarskim posłem i reprezentantem obecnym Niemiec zapytany, że się oświadcza za interwencyę celem przywrócenia panowania świeckiego Papieża. Całkiem zgodnie z tem zapytaniem postępowano też, kiedy się toczyły rozprawy nad odpowiedzią na mowę cesarską. Z tego wykazuje się, że bynajmniej w rozmowie przytoczonej nie zganił dążności posłów katolickich, którzy postawili być czynnymi dla dobra kościoła i praw świętej stolicy. Przeciwnie rozumie się samo przez się, że katolicy powinni w obec zakusów, dążących do ich pozbawienia, korzystać z każdej okoliczności, ażeby zadośćuczynić obowiązkom sumienia, nakazującym brać w obronę ich religię i głowę kościoła.”

Cesarz Wilhelm wyjechał dziś z rana w towarzystwie księcia następcy tronu do Szczecina, ażeby odbyć przegląd nad pułkiem grenadierów króla Fryderyka Wilhelma IV (1 pułk pomorski) numer 2, który, jak wiadomo, spotkało wielkie nieszczęście na kolei żelaznej pomiędzy Lipskiem a Bitterfeldem. W orszaku cesarza znajdował się adiutant przyboczny hrabia Lehndorff i kapitan Stülpnagel z pierwszego pułku piechoty gwardyi. — W piątek, dnia 30 bm., zamierza udać się cesarz do Hanoweru i odbyć przegląd tamtejszej załogi wojskowej. Zaraz po p. radzie wyjedzie cesarz o godzinie 11 przed południem do Ems, ażeby tam odwiedzić cara moskiewskiego Aleksandra i pozostać tam na kuracyi przez 4 tygody.

Członkowie ministerstwa stanu zebraли się dziś w południe o godzinie 1 na radę ministerialną pod przewodnictwem księcia Bismarcka w hotelu ministerstwa wyznał, ponieważ minister wyznał i oświecenia, pan Muehler, z domu wychodzić nie może a jego obecność na radzie była potrzebną.

Kreuz Ztg zdaje nie popierać pożyczki francuskiej,

świadków... Nie mówiąc słowa, złożył im Zbyski dokumenta i papiery, kazał się pokłonić i pojechał.

Ogromny ciężar spadł mu z serca. Był ubogim, bo grosza nie zostawił przy sobie... ale był czystym i wolnym.

Wspomniałszy już o testamentie Maryi. Bieda kobieta jakby przeczuwała, iż Zbyski może się dobrze wolnie wyrzec tego spadku, lub że rodzina jej wydrze mu go zaognie i obczyjał prawdziwie ruskim pokrzyżowała na początku anathema na tego, któryby wolał jej śmiać naruszyć. Sama dyktowała te gorzkie wyrazy przeklinając nieszczęśliwego, coby się targnął na zmarłą rozporządzenie... Styl tego wstępu był jakiś uroczysty, biblijny... straszny.

Stało się, czego wcale spodziewać się nie było można. Odniesiono testament i pieniądze Zamarzynowi, który chwile rzucił się do sprawdzenia ile było majątku. Trafił na wstęp do testamentu i musiał go przeczytać. Nie wiele miał wiary, ale przesądny był i bojaźliwym.

Anathema rzucone przez zmarłą dziwnie nań poskutkowało... Zbladł, zatrząsł się... papiery kazał położyć ale ich nie tknął nawet... i nie wiedząc, co czyni, rzył kilkadziesiąt z rzędu odczytał przekleństwo. Sukał w niem może wyrazu, coby go uniewinnił a znajdował coraz coś bardziej, okrutniej przerażającego.

Błady strach ogarnął go coraz mocniej. Naprawdę sobie tłumaczył, że to były czcze słowa, że z za mogły nikt mścić się nie może, że Pan Bóg czem innem zajęty, że da na wspianą panachidę za duszę ciotki,

pisze ona bowiem: „Dekret o pożyczce nie wspomina o żadnym domie bankowym po za granicami Francji, który by był upoważnionym do przyjmowania subskrypcyi. Zatem wszystkie zagraniczne subskrypcye zależą od dobrej woli domów francuskich, czy będą uwzględnić, czy nie. Jak wiadomo, dom bankowy S. Bleichroedera w Berlinie jest upoważniony do przyjmowania podpisów na pożyczkę francuską, o czem pewnie i Kreuz Ztg wiedzieć powinna.”

AUSTRIA I WĘGRY.

Wiedeń, 25 czerwca. Katolicko-polityczne kasyno z Jozefstadu, przemieszcia wiedeńskiego, miało przed kilku dniami posuchanie u hr. Hohenwartu, by, jak Vaterland donosi, prosić go o zarządzenie środków prawnych przeciw wykreśleniom prasy liberalnej, zaczepiającej religię i kościół, poniżej powagę rządową, wykraczającą przeciw moralności publicznej, obrażającą honor osobisty, podburzającą przeciw sobie naródowości i podkopującą prawo własności. Na to miało hr. Hohenwart odpowiedzieć, że ministerstwo zastana wiało się już nad wyrykami prasy, zagrażającymi w równym mierze tak kościołowi jak rządowi powadze. Jest zaś nadzieja, że czas już, nie jest dalekim, gdzie prasa zwrócona znowu zostanie do szranków, jakich domaga się dobro państwa i społeczeństwa.

W oświadczeniu powyższem widzą dzienniki opozycyjne zapowiedź reakcyi. „Ne sätze — pisze natomiast sprawozdawca Nürnb. Korn, który już nieraz oznaczał się korzystnie spotępnem i nieczem nie obalamuc-niem pojmowaniem rzeczy — aby rzeczy tak źle stały. Prawda jest wprawdzie, że ministerstwo hr. Hohenwart powściąga nieco więcej cugle niż bezpośredni jego poprzednicy, ministerstwo mieszczańskie i ministerstwo hr. Potockiego; lecz powrót do absolutyzmu z pewnością jest bardzo jeszcze daleki. Ze czasu rządów absolutnych niepowrotnie minęły, wiedzą mężowie, tworzący obecną ministerstwo, tak dobrze jak my, a jeżeli nie zrażają sobie klerkalnego stronnictwa wprost, to ważne tego są przyczyny. Mądrość państwa oblicza się musi ze wszystkimi czynnikami, mogącymi popierać lub wstrzymywać akcyę rządu. Jeżeli tego nie czyni, to łatwo przeliczyć się może. R. prezentowana zaś przez prasę publiczną opinia jest również jednym z ołych czynników, a hr. Hohenwart jest za mądrym, jak żeby miał zerwać z tem zostaniem mocarstwem wielkim.”

Tenże dziennik Vaterland podaje następujący szkic planu „akcyjnego” rządu: „Wraz z końcem peryodu delegacyjnego skończy się i sesya rady państwa. O rozwiązaniu izby poselskiej tymczasowo nie ma mowy. Natomiast rozwiązaniem zostanie z pewnością sejm niemiecki, ponieważ rząd otrzymał obietnicę, że opozycja narodowa gotowa obsadzi radę państwa. Czy i inne austriackie sejmy krajowe rozwiązane zostaną, nie jest pewne. W każdym razie spodziewa się rząd, że nowa rada państwa w skutek przybycia federalistów z Czech i Moraw będzie miała większość tygodzie przychylać a jednak nie tak silną, by posunąć się poza zamiary rządu. W sejmie czeskim ma zmodyfikowana deklaracya być przyjęta jako adres sejmowy, by przez rząd dojsz do rady państwa. Obstante też rady państwa czyli wiedeńskiego „zebrania” ze strony Czechów uważa rząd za rzecz zupełnie pewną. Czy zaś posiada w tej mierze jakie gwarancje rzeczywiste, nie wie Vaterland, wątpli wrzeszcie o tem; tak samo wątpli organ feodalowy, aby deklaracya zmodyfikowana została.

Ten sam nareszcie dziennik donosi, że nominacya p. dr. Rieger na ministra bez teki a hr. Agenera Gołuchowskiego na namiestnika Galicyi jest niedaleką. Jeżeli niektóre dzienniki twierdzą, że stronnictwo Młodych Czechów omijano przy toczonych dotąd rokowaniach, to zdanie to zbija się po prostu tęp, że p. dr. Rieger nie w imieniu stronnictwa Starych Czechów, lecz w porozumieniu z klubem czeskich posłów sejmowych z młodszy i gmin wiejskich prowadzi rokowania a naczelnicy stronnictwa Młodych Czechów mieli w klubie tym sposobność wypowiedzenia zdani swoich, które zresztą co do kwestyi państwowej prawdy zgodne są najzupełniej z zdaniem stronnictwa Starych Czechów.

W przyszły wtorek uda się cesarz znowu do bozou pod miastem Bruck a tego samego dnia pojedzie cesarzowa do Ischl.

FRANCYA.

* O udziale, jaki książęta Orleañscy wzięli w kampanii nadloarskiej zamieszcza Times niektóre niezane dotąd dokumenty. List jen. Chanzy'ego, datowany pod d. 23 grudnia 1870 roku i oznaczony na kopercie „tajny i osobisty” brzmi:

„Jenerał Chanzy do ministra wojny. Książę Joinville, oddawszy wczoraj wizytę jenerałowi Jaures, prosił go o wyjednanie mu pozwolenia wstąpienia do armii. Jenerał ten przedstawił mi go dziś z rana. Książę bawi we Francji pod nazwiskiem pułkownika Lutheroff; był on w bitwach, które XV korpus staczał pod Orleanem a wziąłszy udział w jednej z baterii marynarskich, opuścił miasto z ostatnimi żołnierzami. Prosił on, aby mu wolno było wziąć udział w nowych operacyach, obiecując zachować najściślej incognito, jako też najwięcej tajemniczość i nie odkryć się nikomu. Jako żołnierz, jako człowiekowi, który kocha Francyę i o wiarę odsuwa każdą myśl inną, by oddać się obronie ojczyzny, nie mógłem mu odmówić tego, co rząd r. czypospolitej przyznaje wszystkim Francuzom. Obowią-

nic to nie pomagało... Zdawało mu się, że byle groz tknął z tej puszczyny... umrze. Obawiał się śmierci straszliwej...

Nad rankiem zimnym potem okryty posłał po tego samego prawnika, napisał list uniwiniający się, iż testamentu nie znał, prosił o przebaczenie winy i oznajmywał, że w téjże chwili Berlin opuszcza... co w istocie uczynił.

Wielkie było zdziwienie jenerała, gdy mu wszystko nietknięte nazad odniesiono. Nie chciał przyjmować, ale prawnik oświadczył, iż i on nie może depozytu się podjąć. — Ukłonił się i wyszedł. Tak cały ten zamach już dokonany rozbił się o przenikliwą ostrożność Maryi Pawłownej, która znała dobrze swoich współziskowników i wiedziała, czem na nich podziałać może.

Jenerał z zupełną obojętnością rzucił powrócony mu majątek, postanowiwszy w jakikolwiek sposób oddać go rodzinie. O kupnie wioski już więc i mowy nie było. Plan w tym był całkiem zmieniony, jechał do Krakowa. Zbyski chciał się starać o jakieśkolwiek miejsce i pracę... a matka mogła być przy nim zamieszkać.

Choroba jednak pułkownikowej tak rychło ruszyć się nie dozwalała.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

chwile się oddalił. Ledwie nazajutrz rano słabym głosem poczęła prosić pułkownikową, aby, jeśli to tylko jest możliwem, wyjechać jej dozwolono z Berlina. Nie powiedziała synowi o wczorajszej przygodzie, bojąc się, ażeby na winowajcy się nie mścił, mówią, że osłabła, omdlała i że nikogo przy niej nie było a zadzwonić nie miała siły.

Jenerał więc nie się nie domyślał. Lekarz na żądanie wyjazdu odparł największym zdziwieniem, że coś podobnego można było zamaryć nawet w téj chwili. Ruszył ramionami tylko i odparł, że to było zupełnem niepodobieństwem.

Musiano więc pozostać. Stanisław już się na krok nie oddał. Oprócz tego sprowadził Siostrę Miłosierdzia, która lóżka nie odstępowała. Pułkownikowa sama upominała się o to, ażeby w hotelu, gdzie tyle osób się kręci, drzwi były zawsze zamknięte. Powtórzenie więc sceny podobnej stało się niemożliwe — kilka dni spłynęło spokojnie i stan chorób się polepszał, gdy jednego ranka jenerał od lóżki odwołano do jego mieszkanka oznajmieniem, iż jakiś pan z nim widzieć się pragnie.

W pokoju swoim zastał już Zamarzyn, który upewniwszy się, że pułkownikowa żyła, przyszedł znowu dojadac Zbyskiemu.

— Przypominam się panu, ja Zamarzyn — rzekł — Ja tu byłem kilka dni temu u matki waszej i jej też powiedziałem, co należało... od tego to ona podobno słabła! A co robić! człowiek około swojego dobra chodzić musi... ja tego nie daruję.

— WPan tu byłeś! — zakrzyknął, przystępując je-

nerał — więc waćpan śmiałeś?

— Czembym ja nie miał śmieć? ja cudzego nie żadam... wysię mnie ograbili, upominam się o to, co należy... Nie dosyćście się nał. li naszym mieniem?

Stanisław trząsł się cały, lecz musiał się hamować... — Mości panie — zawołał — napróżd milczę mi o tém! Odbierzesz wszystko! ale z napaści tych, postępowania swojego i nieczemnych zaczepiek zdasz mi sprawę...

— Oddaj no, coś zagrabił, a o resztę to się rozprawimy! zaśmiał się Zamarzyn.

— Ja z wami mówić nie będę — surowo zawołał Zbyski — przyjdźcie do siebie kogo, pokażę testament, inwentarz i zapłacę do grosza. Weźmiesz... wszystko... Potem...

Rzucił mu chustkę w twarz... — Zdasz mi rachunek z choroby mojej matki... Zamarzyn cofnął się nieco zmieszany.

— Dziś, zaraz, przysyłaj prawnika, zabierz, weź... wszystko... wszystko... jutro... na plac... na plac... Odrwócił się do niego plecami.

— Idź precz! zakrzyknął — precz, bo jak psa wyrzucę...

Zamarzyn reszty nie czekał... cicho, skwaszony się wyniósł.

W téjże chwili jenerał poszedł do biurka, gdyż całą tę nieszczęsną spuściznę miał we włoskiej rękcie z sobą, dobył testament Maryi Pawłownej, aby był świadectwem, że oddawał wszystko i czekał...

W parę godzin dopiero przyszedł notaryusz i dwóch

kiem jest moim zawiadomienie o tem pana i prosić o jego rozkazy. Wstrzymując się dotąd od wszelkiej polityki i chcąc się całkiem i wyłącznie poświęcić zadaniom, które mi rząd powierzył, pragnę, aby nikt nie zapożnawiał uczuć, które mną kierowały przy tej sposobności. Oczekuję pańskiej instrukcji w tej sprawie a możesz pan być przekonany, że się do niej zupełnie zastępuję. Przyjm. itd. Chanzy.

Ze Gambetta na to pismo odpowiedział rozkazem, aby księcia wydalono, wiadomo powszechnie.

Chanzy odpowiedział na rozkaz ten pod dniem 30 grudnia co następuje:

„Generał naczelny armii nadoborskiej do ministra wojny. Kapitan Marvis przybył i wręczył mi pańską depeszę. Postąpiłem sobie wedle rozkazów pańskich. Ponieważ sądziłem, że lepiej byłoby, gdyby bezpośrednich z księciem nie wzięwał stosunków, przeto poleciłem generałowi Jaurès, aby go uwiadomił o pańskim rozporządzeniu. Książę, ubolewając bardzo, że przy armii pozostać nie może, oświadczył zgodnie z pańską instrukcją, że nazajutrz dnia 30 grudnia opuści Le Mans i w Cherbourg wsiądzie na okręt. Dnia rano przyniósł mi adiutant, posłany do jego hotelu, wiadomość, że pułkownik Lutherotte odjechał. Przyjm. itd. Chanzy.“

Również zajmującą jest następująca depesza sztyfrowana wysłana przez Gambettę w dniu 6 stycznia, mianowicie jeżeli się ją porówna z niektórymi ustępami mowy Trochu, mianem w tych dniach na posiedzeniu zgromadzenia narodowego:

„Minister wojny do naczelnego dowódcy armii nadoborskiej. Paryż jest tylko do 15 stycznia zaprowiantowany; dalsze zaprowiantowanie jego zależy będzie od dnia tego jedynie od rozmaitych przypadków. Armia paryska uciierała wiele, i mocno jest przetrzeźniała. Generał Trochu uważa za rzecz konieczną, ażeby szybki i stanowczy krok w Paryżu zrobiono. Takim jest i moje zdanie. Miałbym najlepszą miarę do operacji Bourbaki'ego na wschodzie, gdyby po nich spodziewać się można bezpośrodkowego rezultatu co do Paryża. Ważne te względy zniewalają mnie do obstawiania za przyjęciem i wykonaniem w jak najkrótszym czasie proponowanego planu. Gambetta.“

Podczas okresu wyborczego nie będzie miało zgromadzenia narodowe, jak zapewniano, ferii. Posiedzenia zgromadzenia tego przeciąga się do połowy sierpnia, ponieważ sprawdzenie 120 wyborów uzupełniających, rozprawy nad nowymi prawami finansowymi przynajmniej zajmą dwa miesiące czasu. Przy nowych podatках, które w jak najściślejszym związku pozostają z całym ekonomicznym systemem Francji, zapewne znaczna liczba kwestii spornych podniesiona zostanie.

Pomiedzy niezliczonymi projektami, które mają na celu wsparcie finansów, dotyczy jeden zniżenia pensji oficerów wszelkich stopni. Projekt ten domaga się, ażeby rząd skreślił nie tylko wszystkie wydatki na reprezentację, ale nadto sprzedał na korzyść skarbu wszystkie hotelu, zajmowane przez marszałków i generałów dywizji cesarstwa. Pensję dowódcy korpusu armii zniżono na 26,500 fr., generała dywizyjnego na 18,000 fr. i w równy sposób zniżone być mają pensje oficerów innych stopni aż do podporucznika, który poierać ma rocznie 2400 fr.

Polowania na powstańców nie ustają. W katakumbach i kanałach odchodowych zapewne już żaden rokożanin się nie znajduje. Agenci policyjni, którzy tam agankę robili, powrócili cało i zdrowo na powierzchnię, znajdując się tam rokowanie nie mogli na ich zżęście użyć dla całkowitego spadnięcia z sił broni. Znajdowali tam 400 ludzi nie było już z jakich 150, tylko tyle pasowało się, że śmiercią kiedy lekarze przybyli, którzy przydani byli do tej wyprawy, innych pohwycono przy wejściach z kloak bez trudu, bo nie tawiali żadnego oporu. Pomiedzy aresztowanymi nie nalezono żadnej ważniejszej osobistości. Do Brestu, Lochefort, Lorient i do innych miast przeznaczonych a siedzisko dla sądów wojennych, członkowie tychże przybyli z woznymi dodanymi im przez ministra prawidliwości Dufaure.

Podług Journal de Paris nowy komitet centralny międzynarodowego stowarzyszenia robotników w Paryżu tworzą następujące osoby: Deplacé, Landeck, Rubin, Daniers, Lepage, Noiret, Francois Louis, Charles Dubin, Danrel, Dubois, Fournais, Granjon, Lahainier, Jarvestad, Walker, Herrmann (z Prus), Giovachini (z Neapolu), Mureskow (Moskwa). Albert Landeck wybrany został jednogłośnie prezesem. Straty, jakie stowarzyszenie to poniosło podczas ostatniego rokosczy obliczają a 55,000 członków w Paryżu zamieszkałych, z tych adto 8000 a 20,000 pojmano w niewolę. Z 30,000 donków, którzy z departamentów i ze zagranicy przybyli do Paryża 8000 zostało zabitych lub uwieczonych. Strata stowarzyszenia tego materialna wynosiła na trzy iliony franków. Stowarzyszenie to nie upadło przez wcale na duchu, przeciwnie nadszedł rozkaz z Lyonu, ażeby się na nowo konstytuowało. Jedne z takich drukarni stowarzyszenia odkryto obecnie. Znajdowała się ona w pokoju służącego jednego z najwspalszych hoteli w dzielnicy St. Honoré. — Lissagaray a aresztowano, jak donoszą, przeciwnie udało się u ujść do Londynu. Tam znajduje się również członek komuny D. Gonvil. Tenże opuścił stolicę Francji i jakie dwa tygodnie przed wejściem wojsk i zabrał soba 400,000 franków.

W ministerstwie wojny zajmują się bardzo gorliwie, reorganizacją sztabu jenerałego. Na przyszłość ają oficerowie wszystkich korpusów mieć prawo być ytmami w sztabie, jeżeli złożą przepisane egzamina. a inżynierzy i artylerzy utworzony być ma osobny tab, który badać ma wszelkie ulepszenia, jakie zaprodzono w broni tej tak w Europie jak i w Ameryce, przegladając wszystkie plany, modele i memoriały nalsane do ministerstwa wojny. Prócz tego zajmują się ganizacją osobnego systemu dla administracji wojen j w polu. Ma ona być podobna do urzędzenia pruniego systemu etapów.

Jest również zamiarem utworzyć dwa wielkie obozy czerwienia wojsk w pobliżu Lyonu. Oboz pod Satho y ma być opatrzonej w baraki, w którychby pomie ić można 30—40,000 żołnierzy. Tak samo zatrzymamy a być oboz pod Saint-Fons, który pomieścić może k samą liczbę wojska.

Times ogłasza list Guizota do pana Grévy, w kto m pomiedzy innymi jest powiedziane: „Francja nie zstała nigdy wierzyć w Boga. Rząd narodowej obrony atował honor Francji przez długi opór Paryża. Pan iers miał odwagę podpisać pokój i zwalczyć anarchię. gromadzenie narodowe i pan Thiers dopełnili swego owiązku, lecz wybór rządu jeszcze nie jest na czasie.“ rzybiały Guizot upomina Francuzów, ażeby wzięli ział w nadchodzącą ich wyborach, których ważność dla aj jest wielką. Rząd istnieć musi albo w nierewojnej rzeczywistości albo w rzeczywistości konstytu nój monarchii. Ażeby do tego dojść, powinno poro-

zumienie być zupełnie pomiędzy Thiersem a zgroma dzeniem.

Nowy reprezentant Niemiec w Francji, hrabia Waldersee odwiedził już w Wersalu p. Juliusza Favre, ministra spraw zagranicznych. — Klemens Duvernois bawi obecnie w Wersalu.

Polityczna rządowa będzie miała, jak się zdaje, wielki pokup. Sam Rotszylld zamierza podpisać się na 1200 milionów. Liczą, że podpisy znacznie przyniosą wysokość pożyczki, jaką Francja obecnie zaciąga.

WŁOCHY.

Florenca, 23 czerwca. Przez wrodzony sobie upór i stałość niezłomnie doprowadził prezes minister stwa p. Lanza nareszcie do tego, że izba rozpoczęła wczoraj obrady nad ostatnim projektem do prawa z trzech, które za nagłą i konieczną uznali, czyli nad prawem o bezpieczeństwie publicznym. Obrady wszakże odbywają się od dni kilku przed przerwami lawkami; a jeżeli koniecznym jest głosowanie, to trzeba zwykle zwolywać posłów telegrafem ze wszystkich okolic świata. W czterech lub pięciu dniach uławi się tedy izba z prawem tem a potem odrzuci się i dopiero w listopadzie zbierze się znowu w Rzymie.

Niedawne oświadczenia austriackiego kanclerza hr. Beusta w delegacjach co do stosunków Austrii do Włoch wywołały w tutejszych kołach politycznych ogólne zadowolenie.

Pierwsze zyczenia — piszą z Rzymu do jednego z dzienników niemieckich — złożyli Piłowi IX w dniu, w którym przed dwudziestupięciu laty wybrany został Papieżem, wysoce urzędniczy jego dworu. Zebrał się on w przedpokojach Ojca św. z rana po 9 godzinie i wręczył mu po złożeniu życzeń swoich w imieniu z. rodziny pontifica kosztowny relikwiarz, osadzany diamentami, w którym znajdowały się relikwie św. Piotra. Następnie przyjmował Papież niemiecką i dwie angielskie deputacje, z których jedna składała się z reprezentantów młodzieży katolickiej a druga z reprezentantów kleru. Po nich składali zyczenia swoje rektorowie istniejących w Rzymie obcych kolegiów i deputacya z rzeczywospolitej amerykańskiej Ecuador, a nareszcie szambelanowie papieży, w liczbie których wszystkie reprezentowane były narody i którzy też w imieniu zara zem nieobecnych swych kolegow składali zyczenia. Wszystkie te deputacje składały obok życzeń i adresów znaczne świętopietrze i kosztowne bardzo podarki.

Po południu wręczył książę Hohenneho piśmienne zyczenia cesarza austriackiego, księcia Oettingen-Wallerstein zyczenia króla bawarskiego, hr. Tauffkirchen cesarza niemieckiego, hr. Harcourt p. Thiersa, baron Pyke króla belgijskiego i inni jeszcze dyplomaci. Prócz tego dawał Ojciec św. posłuchania wielu obcym i miejscowym panom i damom; a około 6 godzin, przyjmował kardynała Riaro Sforza wraz z deputacją z osób najwyższej arystokracji Neapolu złożoną a nareszcie kanonika i profesora wrocławskiego dr. Lämmer, który oprócz adresu kapituły i innego katolickich studentów złożył przeszło 100,000 franków w złocie. Prócz tego wręczył dr. Lämmer adres zakonnic św. Urszuli wraz z pudłem, w którym znajdowały się sprzęty kościelne i ubiory jako też znaczna suma w złocie, jako świętopietrze.

Pomiedzy wszystkimi temi deputacjami znajdowała się i deputacya z Wielkiego Księstwa. Szanowny jej prezes wraz z panem Stanisławem Chłapowskiem wyprzedził kolegow dla wyjednania wcześniej posłuchania. Nazajutrz po przybyciu swem do Rzymu wrócili prywatną u Papieża audyencyą, z której wrócili rozróżnieni głęboko. Ojciec św. przyjął ich z najwznie cniejszą dobrocią w małym gabinecie swym, kładząc przed sobą powstać i przygotowane dla nich krzesła zając kazał o cierpieniach prowincji naszych pod rządem moskiewskim, zostających w nich w rozrzu mieniu, dodając: „Miejcie wiarę, wytrwałość i cierpli wość, a jeszcze lepsze dni przyjdą. Ja w długim pontyfikacie moim doświadczyłem, że wiele cierpliwością otrzymać można, i teraz ufam, że jutrenka dnia try umfu prawdy i sprawidliwości już nie daleka.“

O temże posłuchaniu zdaje sprawę następujący list z Rzymu, do Czasu:

„Razem z N. prosiem o audyencyą prywatną, leż z małą nadzieją, iż ją otrzymam przy licnych zaje ciach i tylu deputacjach, które Ojciec św. przyjmuję. A oż nam naznaczyć posłuchanie na wczoraj o 8 wie czorem w pokoju, gdzie sypia i ma biurko. Nie wi działem nigdy takiej twarzy: jakby światło z niej biło, z wyrazem łagodnym i prawie nadludzkiem. N. powie dział po co przyjechał, wyprzedziwszy innych, wy paś do nog Ojca św., lecz naród nasz wierny Stolej św. poczytał sobie za obowiązek nie dać się wyprze dzić. Przytem prosimy o błogosławieństwo dla rodzin naszych. Ojciec św. odpowiedział mniej więcej: „Je suis tres content de Vous voir ici, tres tou ché de Votre affection. Ils est vrai, que Vous souffrez beaucoup, mais il faut avoir courage, patience et con fiance. Le bon Dieu tournera tout en bien. Dans ma longue vie et durant mon pontificat j'ai passé par de grandes experiences. Eh bien, ayez confiance comme moi, j'ai un presentiment, que ça finira bientôt, je crois que l'aurore du bien commencera sous peu.“

Co znaczy: Jestem bardzo zadowolony widząc was, bardzo wzruszony waszym przywiązaniem. Prawda, że wiele cierpicie, ale należy mieć odwagę, cierpliwość i ufność. Bóg dobry obróci wszystko na dobre. W ciągu długiego życia mego i podczas mojego pontyfikatu przechodziłem przez wielkie doświadczenia. Miejcie więc ufność jak ja, a mam przecieć, że skończy się to wkrótce: mniemam, że zora zwiastująca dobro wkrótce zaświta.

Potem nam kazał usiąść koniecznie, mówił o ar cybiskupie, o stanie Kościoła w Królestwie, o zakonie i seminarium Zmartwychwstańców i że ks. Kajsiewicz, jedzie do Kanady, choćby wolał udać się do kraju. Gdy uklękliśmy, dał nam błogosławieństwo dla rodzin naszych i dla nas.

Telegramy.

Paryż, 26 czerwca. Journal Officiel ogłasza rozporządzenie ministra skarbu, orzekające, że wpłaty na nową pożyczkę uskuteczniane być mogą w kasie centralnej w wszelkich wartościach wymienionych w artykule 7 frankuickiego traktatu pokojowego. Papiery wartości mające przyjmow nie jedynie będą, jeżeli waluta za nie najdalej w 90 dniach ma być płatna. Eskonto wane będą po 6 pct. Ocenienie podpisów na wekslach zastrzeżenie sobie minister skarbu. Fun. szt. ringa przy mufuje się w kursie po 25 franków 30 centymów. Dalsze rozporządzenie ministra skarbu zawiadamia, że w Lon dynie ustanowiona została francuska agencja finansowa celem rozwiązywania interesu pożyczkowego i zapłacenia kuponów.

Paryż, 26 czerwca. Figaro oświadcza, iż jest upoważniony do doniesienia, że wszyscy książęta z domu Orleńskiego udadzą się do Frohsdorfu i że nie przed-

siewzwać żadnego kroku, któryby mógł zaniepokoić Francją lub też naruszyć obecny stan kraju.

Darmstadt, 26 czerwca. Carzyca moskiewska przy była dziś w południe w podróży swęj do Petersthala z krótką wizytą na dwór tutejszy.

Brussels, 25 czerwca. Indépendance Belge ogłasza depeszę z Verviers z dnia dzisiejszego, podług której pokój tamże nie został zakończony. Nie przyszło do demonstracji robotników. Gwardya obywatelska stała pod bronią.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń, 26 czerwca. Miasto Tachau za lane przez oberwanie się chmury, w skutek czego rzeka Beraun wylała. Piętnaście osób straci ło życie, przeszło sześćdziesiąt domów porwała fala, wszystko było zatopione. Okoliczne ogrody i pola zupełnie spustoszone, mosty zniknęły bez śladu.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* Poznań, 27 czerwca. Na jutrzejszym posiedzeniu re prezentantów miasta tutejszego przyjdzie pod obrady pomiedzy innymi przedmiotami projekt magistratu, dotyczący rozdzielu sumy 50,000 latów, zapłaconej przez państwo Poznaniowi za inkwaterunek wojska w czasie wojny. Podług zmiankowanego projektu ma być nasamprzód zwrocone urzędnikom po 1 tal. 20 sgr. od każdego żołnierza miesięcznie, którego dostali na kwarte w skutek poignięcia ich do ciężaru inkwaterunkowego od całej pensji zamiast od połowy; następnie zwroconemi być mają kasie kamelaryjnej wydatki za kwatery oficerów itd. Reszta rozdzielona zostanie pomiedzy dających kwatery.

* Od radcy zdrowia p. dr. Mateckiego odbieramy następujące pismo: „Ważne względy spowodowały Wydział gospodarczy do odroczenia drugiego Zjazdu lekarzy i przyrodników Pol skich do przyszłego roku. Donosząc o tem, proszę Szanownych Współuczestników Zjazdu, aby raczyli zawiadomić mnie, w którym czasie chcą sobie, aby zjazd do skutku przyszedł, czy w drugiej połowie lipca, czy też w pierwszej października. Do większości zdań objawionych zastępuje się Wydział gospodarczy. Poznań, dnia 24 czerwca 1871.

Dr. Matecki.

Prezes Wydziału gospodarczego. Szanowne redakcyje pism lekarskich i innych polskich u praszą się, aby łaskawie raczyły doniesienie to w łamach swo ich umieszczyć.

* Podług urzędowego sprawozdania zachorowało w grz dzie naszym od dnia 17 do 24 bm. w południe na ospę 35 osób. Z dawniejszego czasu pozostało chorych, na epidemii tej za padłych, 56, tak że ogólna liczba chorych na ospę w dniu 24 bm. w południe wynosiła 91 osób. Z tych umarło 4, wyzdrowiało 32 osoby. W kuracyi pozostało 55 osób. Prócz tego znajduje się w lazarecie garnizonowym 13 osób chorych na ospę.

* Transport wojsk 5 korpusu armii, tudzież trans porty jeńców, zjeżdżających się w obwodzie pomienionego korpu su, zawieszono zostały z powodu braku wagonów do 28 bm. Do tego czasu pozostanie także 19 pułk pieszoty, który nareszcie po tylu latach powraca znowu do V korpusu armii, w Moguncyi.

* Wczoraj odbyło się w Gubienie walne zebranie akcyo naryzów kolei marszajsko-poznańskiej pod przewodnictwem taj nego radcy Ambrosiana. Reprezentowanych było 744 głosów. Rada administracyjna cofnęła wniosek o budowę kolei z Leszna do Zbyszynia, natomiast uchwało zebranie milion talarów na roboty potrzebne do wykończenia głównej linii. Zamianowano także komisją rewizyjną, złożoną z pp. bankiera S. Lippmanna w Berlinie, przewodniczącego w reprezentacji miejskiej Lierscha w Gubienie i dyrektora Rhensa z Halle, która upoważniona zo stała do zbadania warunków emisji papierów za powyżej zmian kowany milion i do kontrolowania, jaki użytek z pieniędzy tych zrobiony będzie. Wniosek, ażeby czysty dochód w ilości 34,248 talarów z drugiego półroczu roku 1870 nie był rozdzielony, lecz przyłączony do dochodu z roku 1871, przyjęto. Rada zawiado wa zrzeka się wszelkiej remuneryacji, po burzliwym wystąpieniu jednego z członków przeciwko doktorowi Stroussbergowi.

* Na wczorajszej pogadance w Towarzystwie Prze mysłowem, której przewodniczył pan Urbanowski, zajmo wano się w dalszym ciągu sprawą związku Towarzystw prze mysłowych. Jednogłośnie prawie zebrani na pogadankę członkowie uznali potrzebę podobnego związku, i ażeby obmyślić środki w prowadzenia go w życie obrano komisją, składającą się z pp. A. Krzyżanowskiego, dra Lebińskiego, Fr. Dobrowolskiego, dra Szymańskiego, Zeylanda, Bogdańskiego, Urbanowskiego, Zurowskiego i Simona.

* Niedosza z powodu nie sprzyjającej pogody w zeszłą niedzielę majówka Towarzystwa Przemysłowego do De biny oznaczona została na przyszłą niedzielę.

* Do wiadomości się iż Szkoła Zbickowska, korzy stająca z swiatła w dniu 29 bm. łącznie z profesorami swymi, zamierza uczcić majówkę w Parku Wiktorii.

* W dniu wczorajszym na małej sali Bazaru odbyło się zebranie połączonej Wydziałów Centralnego Tow. Go spodarczego. Odział publiczności był bardzo maly. Zebranie zgalił członek zarządu p. M. J. Jackowski, w zastępstwie pre zesa p. W. Leńkiewicza, który, jako deputowany na odbywają cym się sejmie prowincjonalnym i tamże zajęty, nie mógł być obecnym na tem posiedzeniu. Po zagajeniu tem, w którym pan Jackowski powitał przybyłych, oż wyraził swój żal, z powodu tak nielicznego zebrania usprawiedliwił nieobecność dwóch członków zarządu, którzy również są zajęci na sejmie prowincjonal nym, wydział rozprawił się do osobnych lokali celem obrado wania nad zadaniami na porządku dziennym postawionymi a go spodarstwa dotyczącymi. Dnia odbędzie się plenarna posiedzenie, na którym odczytane zostaną referaty z posiedzeń wydziałowych oraz roztrąsane będą kwestye, jakie wydział do ogólnej dysku syi postawił. Na posiedzenie, kładem wasze pozwolony i ka żdy może w dyskusyi głos zabierać. Rozpoczyna się ono o go dzinie 10 z rana.

* Na błędnych rachunkach naszych we Francji dotychczas, od p. Adama Stiepczowskiego z Rogowa ta larów 3. Razem złożono 11 talarów.

* Ze wszystkich stron Księstwa tak koresponden nasi jak i zycieliw piśmie naszym nadsyłają nam opisy ilu minacyi, jaka na cześć Ojca św. w dniu 18 w całym Księ stwie jasniała; zaletujemy wszelkie, że opisów tych, ponieważ są one równobramnie, z zamieszczonymi już przez Dziennik, dla braku miejsca powtarzać nie możemy.

* Onegdaj zmarł nagie, kłnięty paraliżem jeden z tu tejszych obywateli, Siośraz F., kłpiąc się w łazienkach B. Schoffa. Zmarły liczył lat 73.

* Dnia wyszedł pierwszy numer pisma humorysty cznego pod tytułem Osa. Pismo to wychodzi w oficynie Deckera pod redakcyą W. Mateckiego.

* Szweryna Goszczyńskiego, Zamek Kanowski, wy szedł świeżo w Pradze w przekładzie czeskim, dokonany przez O. Berka. Przekłady niemieckie i francuskie istnieją od dawna.

* Pożycze Teofil Lenartowicza, przełożył na język włoski p. Ettore Marucci. Przekład ten, wydany we Florencyi, odznacza się wspaniałością i przejęciem się duchem oryginału i obej muje wybór najpiękniejszych utworów ukochanego poety.

* Obecnie wykonują się prace przedwstępne pod ko lej poznańsko-lubchorską (Krentzburg) na przestrzeni do Sro dy. Podług ułożonego projektu linia ta kolei żelaznej poprowadzo ną być ma z wybudową się mającego tu dworca centralnego na Dębice, ztąd obok szyn kolei wrocławskiej. Pod Lubaniami prze kroczy Wartę i przejdzie przez Głuszyn, Piotrowo, bory Kurkiewickie, na Dziećmierowo, Kromolice do Srody. Wszelkie są wiadoki, że prace przedwstępne ukończone zostaną do 1 września rb.

* Osobny medal pamiątkowy udzielony był ma żoł niercom, którzy obiegali Paryż. Zaiste nikt się już żalić nie będzie mógł na brak dekoracyi za wojnę niemiecko-francuska. Nijedn z bohaterów tej wojny nieść będzie po czterech oznaki honorowe.

* Ciągnienie i klasy król. loteryi klasowej rozpocznie się w Berlinie na sali ciągnięć gnuachu loteryjnego dnia 5 lipca t. b. o 7 godzinie rano.

* Droga publiczna do Baku jest obecnie zamkniętą w skutek robót, jakie się wykonują pod nową koleją.

* Projekt kanalizacyi postępuje, jak powiada Ost deutsche Ztg, lubo awala lecz zawsze naprzód. Na pierw szym zebraniu w szupim kółku zebrano na 10,000 talarów akcyi; ogólnie jednakże wyłożenie list dopiero na następki. Projekt, jaki komitet opracować rozkazał, przedłożony jest obecnie magistratowi.

* Kalendarz. Jutro, w srode dnia 28 czerwca, i.e. ona Papieża; w kalendarzu słownym Zbroisław. Wschód słońca o godzinie 3 minut 40, zachód o godzinie 3 minut 25. Długość dnia 16 godzin 45 minut.

Dnia 28 czerwca 1339 Śmierć królowej Anny Aldony. — Procesy. — Teatr amatorski. — Towarzystwo Przemysłowe. — We wtorek dnia 6 bm. odbyło tutejsze gimnazjum co roczną tak nazwaną majówkę do lasu Dąbrowskiego, należącego do dóbr Mechlińskich a milę od Sremu odległego. Z powodu niepomyślnego stanu powietrza i mało co rozwiniętej przyrody przechadzki tej odbył w maju było niepodobna. Po nabożeń stwie wyruszyła z bram miasta młodzież gimnazjalna przy od głosie muzyki wojskowej, sprowadzonej z Poznania. Po blisko dwugodzinny marszu stanęła po godzinie ósmej na uroczym miejscu zabawy, położonem w lesie Dąbrowskim przy tak na zwanych „żalich jamach“, gdzie się rozłożyła obozem, a gdzie kilku restauratorów, cukierników, rzemieślników śremskich miało rozbite na oity, zaopatrzone dostatecznie w różne wabioce pokarmy i chłodzące napoje. Młodzież, marszem zmęczona, pokrę piwszy siły pokarmem, rozpoczęła po półtoragodinnym wy poczynku różne gry, zabawy i przedstawienia dramatyczne, trwające bez przerwania aż do pory obiadowej. Restauracya pana Kadzidłowskiego dostarczała wszystkim smacznych obiadów. Po obiedzie zaczęli się zjeżdżać na plac zabawy liczni goście ob narodowości z miasta i okolicy, rodzice, opiekunowie, krewni i przyjaciele kształcącej się młodzieży. Przybyli goście nie tylko przypatrywali się różnym wesołym grom, zabawom, ubieganiu się o nagrody i tańcom diarskiej młodzieży, ale sami a mianowicie pięć piękna, żywy w nich wzięli udział, tak że całe gono przy patrujących i bawiących się adawało się tworzyć jedną wielką rodzinę, w której panowały niczem niezakłócona zgoda, wesołość i harmonia. Młodzież ani się postrzegła, jak jej czas na nie winnych zabawach szybko upłynął, z żalem usłyszała, jak po ósmiej godzinie z wieczora wojskowa trąbka zwołała ją w szeregi do powrotu do domu. Umojona wieńcami liściastymi i gałązkami brzoźowymi i dębowymi wraçała w towarzystwie muzyki do miasta. Naprzeciw powracającej młodzieży, przedstawiającej widok poruszającego się gaiku zielonego, wyszło bardzo wielu mieszkańców i weszło z nią razem w bramy miasta po dziesiątej godzinie wieczorem. Pogoda sprzyjała majówce jak naj lepsz, dniem poprzednio zregisro spadły deszcz sprawił, że tem peratura nie była gorąca. Pani Skr ydłowska, właścicielka dóbr mechlińskich, za danie pozwolenia odbycia majówki gimnazjalnej w jej lasach i za hojne uczestnowanie ubogiej młodzieży smacz nym mlekiem oświadczyła jak najserdeczniejsze podziękowanie publiczne w imieniu młodzieży gimnazjalnej, która tak mile sji nie na wesołych zabawach spędzono dzień majówki policy bez wajptnienia w dalszych swych alerach ciepłych kolejach życia do najprzyjemniejszych wspomnień życia sakłonego.

W czwartek dnia 8 bm., jako w dzień Bożego Ciała od była się coroczna uroczysta procesya. Na czele procesy szły różne cechy i bractwa ze światłem jarzącym, chorągiewami i obrazami, po nich uczniowie tutejszego gimnazjum w uszykowanych szeregach wraz z dwoma katolickimi profesorami i piękną cho ragiewą, przedstawiającą świętego Stanisława Kostkę, patrona uczącej się młodzieży dalej duchowniowie świeccie i zakonne, otaczające celebranta księdza proboszcza Mentzla, prowadzonego pod baldachimem przez dwóch obywateli, w eskortie członków bractwa strzeleckiego, a zamykali ten uroczysty i wspaniały pochód licznie zebrani na nabożeństwo parafialne. Procesya odbyła się na rynku do czterech ołtarzy, ustawionych przed domami pani Konikiewiczowej, pp. Konopińskiego i Filipińskiego i pani Pendańskiej. Przy każdym ołtarzu odpisywał chór śpie waków, złożony z gimnazystów, pieśni, uroczystości odpowiednie. Ulica Farna, kłórej procesya z kościoła wychodziła i ulica kościelna, która do kościoła powracała, przystrojone i ozdo bione były we wieńce, girlandy i brozki, a domy przy tych jak i sąsiednich ulicach przono, w obrazy, kobiece i kwiaty. Dwanaście panienek białobrytych rzuciło kwiaty przed celebra ntem z najw. sakramentem idącym. Pogoda nie sprzyjała procesji, bo już przy pierwszym ołtarzu deszcz zaczął padać. Nie zdołał on przecież przerwać i niedokonywać wznieśli uro czystości, w której parę tysięcy wiernych udział wzięło.

W niedzielę dnia 11 bm. dało tutejsze towarzystwo prze mysłowe na sali w ołberze Kadzidłowskiego trzecie dramatyczne przedstawienie amatorskie. Odegrano na niem dwie sztuczki, tj. „Szczakę Warszawską“, krotkochwile w jednym akcie ze śpie wami A. Wiedarskiego a muzyką A. Tarnowskiego, i „Wesele na Prądniku“, obrazek ludowy w dwóch odstępach ze śpiewami A. Zadnowskiego, a muzyką Kozłowskiego. Bardzo licznie ze brana publiczność wyniosła z przedstawienia zupełne zadowo lenie. W wysokim stopniu polubiły się wszystkim odśpiewane przez jednego z amatorów w drugiej sztuce końcowe kuplety, tak trafnie zastosowane do historii założenia i rozwoju tutez szego młodego towarzystwa przemysłowego, tudzież do zebranej publiczności, która śpiewała improwizatora, wynagradzając rzę stami oklaskami, poprosiła o ich powtórne odśpiewanie.

Sygnemy, że towarzystwo przemysłowe urządził majówkę w przyszłą niedzielę dnia 25 b. m. do tego samego miejsca, do którego odbyło ją gimnazjum. Nie wątpimy, że w zabawie tej weźmie udział bardzo liczna publiczność śremska.

Sroda, 24 czerwca. Dnia 18 bm. będzie miłem wspom nieniem dla mieszkańców narodowości naszej tutejszego miasta. W dniu tym, podobnie jak wszędzie, odbyła się wspaniała ilumi nacya na cześć jubileuszu panieja Piusa IX.

Wczoraj niespodziewanym trafem mieliśmy sposobność widzieć dwoga samobójców: Parobek ten, który zamordował sze sastoletnią dziewczynę pod Kostrzynem, powiesił się wczoraj wśród dnia w tutejszym więzieniu karnem.

Drogi przypadek śmierci wynika skutkiem pijanstwa. Ofia ra tego nagle była jedna ztąd służąca, matka trojga dzieci.

Miejscowi i zamieszkalni mieszkańcy cieszą się nader, że wkrótce pocznie się budować kolej żelazna, która przechodzić będzie przez nasze miasto.

Przed kilkunastu dniami bawilo tu w Srodzie towarzystwo dramatyczne niemieckie pod przewodnictwem niejakego p. Piunka. Nie cieszono się jednako powodzeniem, to też po trzy czy cetera razem przedstawienie opuściło Srodę.

Majówki w tym roku nie mieliśmy szczęścia widzieć je szcze żadnej. Ani szkoła katolicka, ani ewangelicka, ani wyższa rektorska lub Towarzystwo Rzemieślnicze, ani wreszcie straż ogolowa nie używały w skutek ciągłej niepogody tej przyjemnej rozrywki.

Urodzaje wszędzie bardzo piękne. Drzewa atoli owocowe w niektórych miejscach nie dopiszą wcale. Obty jako nie przewidziane nieszczęście nie zniszczyło tych nadziei co do urodzajów.

* Tunel przez górę Onis przedstawia ważne trudno ści dla przebywających go pociągami kolei żelaznej. Przy pierw szej próbie z trzech mechaników dwóch utraciło życie przez uduszenie. Z tego powodu posłano do Anglii po takie lokomo tywy, które pochłaniają dym własny. Ale i w takim razie, gdy rzeczono machiny nadejda, przejazd nie będzie bezpieczny, ponieważ goraco wewnątrz tunelu w czasie przechodzenia loko motywy podnosi się do 32 stopni Reaum. Spodziewać się należy, że nauka, która dopomaga do zrobienia tunelu, da też możność użytkowania z niego.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* Przewodnika ekonomicznego wyszedł No. 26 i zawiera: Od Redakcyi. — Szkoły rolnicze. — Stowa rzyszenia współdzielawcze. — Kilka uwag nad sprzętem siana. — Rozmaite wiadomości. — Doniesienia rolnicze, handlowe i prze mysłowe. — Tabelka kursowa.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

* Młaka. Berlin, 26 czerwca. Młaka psenna pr. 100 kilo tona. 0 10 $\frac{1}{2}$ — 9 $\frac{3}{4}$ talaru nr. 0 i 19 $\frac{1}{2}$ tal. rżana nr. 0 8 — 7 $\frac{1}{2}$ nr. 1 i 7 $\frac{1}{2}$ — 7 $\frac{1}{2}$ tal. pa.

Poznań, 27 czerwca. Młaka psenna nr. 0 i 1 4 $\frac{1}{2}$ — tal. 1 $\frac{1}{2}$, młaka rżana nr. 0 i 1 3 $\frac{1}{2}$ — 4 tal. plac. za cent, bez akcezy

Na Pamiątniki N. Sulezyckiego odebrałem 2 tal. od Wgo H. Jackowskiego z Jabłowa.

E. Gailier.

Plan jazdy

przebywających do Poznania pociągów. W kierunku z Stargardu do Wrocławia.

Przybywa. Odcodzi.

Pociąg osob. 1-4 kl. rano o god. 4 m. 54. Pociąg mies. 2-4 kl. - 7 m. 31. Pociąg osob. 1-3 kl. po po. 8 m. 54. Pociąg mies. 2-4 kl. po po. 8 m. 42.

Pociąg osob. 1-4 kl. rano o god. 5 m. 4. Pociąg mies. 2-4 kl. - 7 m. 31. Pociąg osob. 1-3 kl. po po. 8 m. 54

3622 Dolna Wilda No. 8.